Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 73 **Kraków, Niedziela dnia 15 Marca 1903** **Rok XI.**

Koło i kolej północna.

Koło polskie uchwaliło, nie bez pompy, przeprowadzić upaństwowienie kolei Północnej i ma niewątpliwie, w tej sprawie, cały kraj za sobą. Również niewątpliwą jest rzeczą, że żądania tego nie przeprowadzi, chociaż należy do stronnictw „państwo podtrzymujących“, chociaż podtrzymuje równie gorliwie i równie bezinteresownie rząd obecny i chociaż liczy w swem łonie członków rady nadzorczej interesowanej kolei.

Upaństwowieniu są przeciwni: wielcy akcjonarjusze, giełdowi spekulanci i... minister kolei żelaznych. Wielcy akcjonarjusze tracą z chwilą przejścia kolei na własność państwa, nietylko możność pobierania grubych renumeracyj za udział w zarządzie, ale całą sumę wpływów ekonomicznych i politycznych; dla giełdziarzy akcje kolei Północnej stanowią dobry papier do obrotów spekulacyjnych; p. Wittek wreszcie ma swoje własne racje, które są decydujące dla jego stanowiska w tej sprawie.

Upaństwowienie kolei ma znaczenie ekonomiczne i polityczne; nie jesteśmy powołani do rozstrzygnięcia pytania, czy inkameracja kolei jest w obecnej fazie dobrym interesem pieniężnym, ale to pewna, że daje ona możność zaprowadzenia lepszej gospodarki taryfowej, która teraz odpowiada bardziej interesom akcjonarjuszów, niż krajów, które kolej Północna przecina. Powtóre kolej ta potrzebuje różnych inwestycyj, których obecni właściciele absolutnie nie przeprowadzą, bo nie widzą w nich żadnego zarobku dla siebie. Dla czego zaś minister kolei stoi po stronie akcjonarjuszów, tego oczywiście nie potrafimy wytłomaczyć. Łatwo jednak możemy sobie wytłomaczyć, dlaczego jest przeciwnikiem upaństwowienia ze względów politycznych.

P. Wittek, podobnie jak inni jego koledzy w gabinecie, jest z przekonań i tradycyj niemieckim centralistą. Dla niego głównym politycznym dogmatem jest popieranie niemczyzny i utrzymanie jej uprzywilejowanego stanowiska.

Upaństwowienie kolei Północnej poddałoby najważniejsze jej części pod zarząd dyrekcji kolejowych w Krakowie i Ołomuńcu i zmusiłoby rząd do uwzględnienia polskich i czeskich narodowych życzeń, to znaczy do zamianowania większej liczby urzędników Polaków i Czechów, i to nietylko na najniższych posadach. Dotychczas kolej Północna jest czysto niemiecką, a np. jej personal krakowski stanowi kolonję germańską liczną, solidarną i dążącą zawsze ku Wiedniowi. Prócz tego na przestrzeni galicyjskiej i śląskiej język polski zyskałby po upaństwowieniu, samą siłą rzeczy, szersze prawa, i upadłoby znaczenie obecnego zarządu, zcentralizowanego w Wiedniu.

Wszystko to jest powodem oporu p. Witteka przeciwko upaństwowieniu, a umacnia go w oporze przeświadczenie, że Koło swych żądań nigdy nie poprze w sposób jedynie skuteczny, to jest przez zajęcie stanowiska bezwzględnie opozycyjnego wobec gabinetu urzędniczego. Już nam potem wytłómaczą nasi wielcy politycy, że rezygnując z szybkiego upaństwowienia, oddali wielkie usługi krajowi i państwu.

Woda na młyn rządu.

Pierwsze czytanie budżetu w 1901 roku. — Zupełnie chybiona mowa hr. Dieduszyckiego. — Niezadowolenie większości posłów polskich. — Zmarnowanie ważnej okazji. — Woda na młyn rządu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pierwsze czytanie budżetu na 1903 rok Izba poselska załatwiła w piątek. W ten sposób bieżące pierwsze czytanie trwało zaledwie dni cztery.

Pierwsze czytanie budżetu na rok 1902 rozpoczęło się w dniu 25 października 1901 roku i trwało po dzień 4 listopada włącznie, czyli zajęło z przerwami dni jedenaście. Rozprawy były bardzo ożywione, zajmujące i prowadzone z temperamentem. W porównaniu z tamtą rozprawą tegoroczna dyskusja jeneralna nad budżetem nosi wybitne znamiona zniechęcenia, niewiary w przyszłość, ogólnego zabagnienia. Winien niewątpliwie temu rząd, symbol przewagi biurokracji nad parlamentem, winien system, który narzucił w 1899 roku większości słowiańskiej w Izbie i w państwie gabinet, kumający się z mniejszością niemiecką, obecnie zazdrośnie intryguje, by niedopuścić do utworzenia jakiejkolwiek większości, a tem samem i powrotu rządów parlamentarnych.

* * *

Imieniem Koła polskiego podczas rozprawy budżetowej przemawiał Wojciech hr. Dieduszycki.

Jego mowa wywołała niezadowolenie większości posłów polskich. Jeżeli są niezadowoleni, to sami sobie winni. Rozprawa jeneralna nad budżetem jest dyskusją wybitnie, niemal wyłącznie polityczną. Podczas takiej dyskusji każde stronnictwo przez usta swego mowcy określa stosunek swój do rządu, wyłuszcza swe żądania, zaznacza, czy jest zadowolonem lub niezadowolonem z gospodarki danego gabinetu.

Uczyniły to wszystkie stronnictwa w Izbie, gdyż żadne nie chciało zmarnować takiej sposobności do wyłuszczenia poglądów na obecny stan polityczny państwa i na postępowanie rządu. — Jedno Koło polskie postąpiło inaczej. Przedewszystkiem zrzekło się prawa wyboru mówcy i zleciło owo zadanie komisji parlamentarnej. — Komisja znowu — widocznie nie chcąc narnszać pewnych monopolów osobistych, zakorzenionych w Kole polskiem — naznaczyła mówcą Wojciecha hr. Dieduszyckiego. — Skutkiem nadmiaru grzeczności czy koleżeństwa, komisja parlamentarna nie wezwała hr. Dieduszyckiego, by przedłożył całą mowę, lub przynajmniej dokładną jej treść z góry, zanim wystąpi w Izbie.

Hr. Wojciech Dieduszycki, który nigdy nie był głową polityczną, w ostatnich czasach jako mówca parlamentarny popisywał się wcale nieszczególnie. Jego przemówienie w sprawie reformy regulaminu uznano powszechnie za chybione. Tem bardziej przeto należało dopilnować mówcę, mającego zabrać głos nie imieniem własnem, ale imieniem całego stronnictwa, imieniem całego kraju.

Gdyby hrabia Wojciech Dieduszycki miał wygłosić odczyt wobec posłów o liberum veto w Austrji, to byłoby wszystko jedno dla naszych polskich interesów politycznych, co powie i jak powie. Rzecz się zmienia, gdy zabiera on głos jako przedstawiciel Koła polskiego. Wtedy Koło — jak zresztą wymagają przepisy i tradycje naszej reprezentacji narodowej — musi się zabezpieczyć, by jego mówca nie wysunął się poza granice mu nakreślone i nie zaniedbał z drugiej strony powiedzieć tego, czego wymaga nasz interes polityczny.

Tymczasem komisja puściła hr. Dieduszyckiego samopas. Ten zaś, posiadając notoryczną płynność wysłowienia się, nie opracował mowy, nie zastanowił się nad tem, co powinien powiedzieć mówca polski podczas pierwszego czytania budżetu. Dlatego też jego mowa piątkowa jest tylko powtórzeniem niefortunnej mowy z dn. 6 lutego. Nie znaleźliśmy w tej mowie ani słowa, które mogłyby nas pouczyć, czy Koło jest zadowolonem z gospodarki politycznej i ekonomicznej obecnego gabinetu. Przemilczał hrabia Dieduszycki, czy Koło pochwala, czy gani obecny stosunek gabinetu do Galicji i do narodu polskiego. Nie wspomniał ani słówkiem o naszych żądaniach politycznych i ekonomicznych, choć istnieje program ekonomiczny, uchwalony przez Koło dn. 5 grudnia 1902 r., program, który posłowie polscy zobowiązali się wprowadzić w życie. Pominął upaństwowienie Kolei Północnej, interes skarbu w części, a w części interes kraju naszego Nic nie słyszeliśmy o pomnożeniu liczby urzędników polskich w ministerjach; nic o wielu innych postulatach.

Mowa hr. Dieduszyckiego musiała podobać się tym posłom polskim, którzy chcą przesunąć cichaczem Koło na szlak rządowy. Nie będę posądzał iż stało się to rozmyślnie; że z pełną samowiedzą zlecono przemawiać hr. Dieduszyckiemu, wiedząc, iż wygłosi on traktat historjozoficzny, zamiast mowy politycznej. W każdym razie Koło polskie zmarnowało sposobność do zaznaczenia potrzeb i życzeń kraju.

Nowa łaska dla kraju.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pisałem niedawno, że minister skarbu dr Böhm-Bawerk, wierny metodzie biurokratycznej wiedeńskiej dopuszczania urzędników ministerjalnych narodowości polskiej tylko do ósmej rangi i odsyłania ich z powrotem do Galicji, przeniósł czterech urzędników ministerjalnych polskich napowrót do kraju.

Dotychczas na ich miejsce przydzielono do służby w ministerstwie dopiero jednego Polaka, dra Włodzimierza Krausa, koncypienta galicyjskiej prokuratorji skarbu.

W tym samym czasie przydzielono do służby w ministerjum skarbu siedmiu urzędników czeskich. O Niemcach już nawet nie wspominam. Polecam ten fakt uwadze Koła polskiego.

Rząd carski a konstytucja.

II. W r. 1884 zmieniono autonomię uniwersytetów. Dlaczego? bo ta autonomia była bielmem na oku absolutyzmu, bo obawiano się, by jakaś swobodniejsza myśl ludzi wykształconych nie zasiała wśród szerszego ogółu dążności do wyzwolenia się z pętów caratu. — Od paru lat wprawdzie już kiełkuje myśl stworzenia jakiejś pseudo-autonomii, ale wszystkie te próby niepowodzą się. Dlaczego? dlatego, że i studenci dzisiaj nie wierzą, żeby jakakolwiek autonomja mogła istnieć w Rosji. Reformy Wannowskiego i Zengera oraz prace utworzonej obecnie przy ministerjum oświaty komisji wykazały najdobitniej, że rząd jest przygotowany na ustępstwa wszelkiego charakteru, tylko, żeby nie wymagano od niego autonomji właściwej. Pozwolono więc założyć kółka atletyczne, bardzo szczegółowo opracowano statuta przyszłych kółek muzykalnych i artystycznych, obiecano nawet zatwierdzić historyczne, ba! wolno nawet będzie studentom jednego kursu zbierać się i gawędzić o swoich sprawach, wreszcie, jako ostatni wyraz autonomji, utworzono sąd uniwersytecki, składający się z 5 profesorów!

Ale niech jeno na którym z wieców studenckich zapadnie uchwała domagająca się ulegalizowania wieców, w których biorą udział wszyscy studenci poszczególnego uniwersytetu, wnet korytarze wszechnicy przepełnione będą policjantami. Czemuż tak ostro? bo tu chodzi już o carat! Istotnie, czyż można przypuścić, iżby rząd tak despotyczny, trzymający się w całej swej polityce systemu dośrodkowego, pozwolił na to, żeby ulegalizowano zebrania, a z niemi i uchwały pewnej liczby obywateli, na sztandarze których dzisiaj wyraźnie wypisano: „Precz z caratem“! Czyż podobna, żeby istniała jakaś jedna, uprzywilejowana instytucja, która stanowiłaby taki rozdźwięk z ogólnym systemem państwowym?

* * *

Przestali już wierzyć w autonomję studenci, nie wierzą profesorowie, nie ufa żadnym refor-

mom i ogół rosyjski, a rząd dzisiaj swojemi nieudatnemi reformami zdarł zasłonę tym, co wierzyli jeszcze cokolwiek w lepszą przyszłość uniwersytetów.

Z rozmysłem poruszyłem tu jeszcze raz obszerniej kwestję autonomji uniwersyteckiej, bo jestto jeden z najbardziej jaskrawych przykładów, który świadczy, iż rząd rosyjski aż do ostatniej chwili stoi na tem samem stanowisku, na którem stanął w 84 r., a więc żadnej zmiany, zapowiadającej konstytucję, w tym kierunku nie dopuści.

* * *

Przed kilku miesiącami powstały w Rosji tak zw. „sielsko-chozianstwiennyje komitiety i zjezdy“ — rolniczo-przemysłowe kółka i zjazdy — pomysłu Wittego. Narobiły one porządnego hałasu wśród konserwatystów rosyjskich, oraz w sferze rządzącej nawet, chociaż powstały z inicjatywy ministra, a to głównie dlatego, że miały one korzystać ze swobody zeznań i słowa; wezwano wszystkich biorących udział w tych zjazdach, żeby „szczerze i nie krępując się mówili o tem, co myślą i o swoich potrzebach. Może p. Witte i w dobrej wierze wzywał do tej szczerości, fakt jednak, że kiedy paru naiwniejszych obywateli rzeczywiście zapróbowało „szczerze przemówić“ niebawem zostali surowo ukarani. Konserwatyści jednak serjo posądzali Wittego o chęć przygotowania społeczeństwa rosyjskiego do konstytucji (biedny Witte! taki zarzut!). Nie ulega wątpliwości już dzisiaj, że o ile owe zjazdy trochę się rozwiną, zostaną one zduszone w ten sam sposób, co i ziemstwa, gdyż nie mają one nawet takich gwarancji swobodnego istnienia, jakie miały ziemstwa.

Wybory na Górnym Śląsku.

II. Blisko osiem wieków przewagi niemieckiej (już w XII w. skarżą się kronikarze na książąt śląskich, że ci forytują Niemców na szkodę Polaków) a utrata tylko kilku mil geograficznych! Zaiste rezultat mogący niejednego, co zrozpaczył, natchnąć nową wiarą w przyszłość!

Zakwestjonowanie niemieckiego stanu posiadania Górnego Śląska, dokonane w najbardziej lapidarnej formie — zdobycia mandatów poselskich, ogromne będzie miało wyniki dla stanowiska żywiołu polskiego w Prusach i w Niemczech wogóle. Ściągnie na nas może nowe gromy i ataki, ale wzmocni niezmiernie naszą pozycję moralną. Nietylko, że na samych pokrzepi na duchu, wzmocni poczuciem, że idziemy w wielkiej masie, i że idziemy razem, ale nieomieszka też wywrzeć wrażenia na Niemców.

Zaznaczyliśmy już, że sięgnąć po Górny Śląsk, to znaczy wydrzeć pruskiemu sępowi z gardła zdobycz, którą już — jak mniemał — pożarł. Walka z germanizacją na Śląsku to nie to, co w Poznańskiem: strona bierna, to przeciwnie: obrona czynna, o taktyce niemal zaczepnej.

Otóż dobry znawca natury niemieckiej wogóle, a pruskiego temperamentu w szczególności, żelazny kanclerz, jako zasadę postawił: uderz, a najlepiej cię to zasłoni (die beste Deckung ist der Hieb). Dawno już powinna była polityka Polaków w zaborze pruskim trzymać się tej wypróbowanej zasady, Prusak bowiem rządzi z prawa a czuje respekt tylko przed siłą: słabszemu urąga, przed mocniejszym się korzy. Kto się chce zasłonić przed jego atakiem, ten niech pierwszy w niego uderza. Gołębi wyraz i jęki płaczliwe dławionego poznańskiego słodką mu tylko były muzyką; upajał się szałem, że przeciwnik jest taki mały, że rozdepcze go, jak robaka, obcasem swego kirasjerskiego buta. W poczuciu tej przemocy zatracił świadomość, że my jesteśmy narodem i traktował nas, jakbyśmy byli garstką kilkowioskową wymierających Wendów w Szpreewaldzie, lub gromadką Serbo-Łużyczan na Dolnym Śląsku.

Dający się spostrzedz w polityce zaboru pruskiego od pewnego czasu bardziej męski, bardziej stanowczy, bardziej pewny siebie ton zasadniczy, którego wyrazem najlepszym jest ruch narodowy na Śląsku, jest wobec Prus tem właśnie „uderzeniem“, które wedle maksymy Bismarkowskiej najlepszym jest puklerzem i zasłoną od ataków.

Polskość w obrębie Prus ma przed sobą dwie drogi: albo wyrzekłszy się wszystkiego kornie ugiąć karku i przestać być sobą, albo wytężyć wszystkie siły, zmobilizować — w znaczeniu przenośnem — wszystkich, od dziecka w szkole do starca stojącego nad mogiłą: pierwszemu dać elementarz polski w rękę, drugiemu wskazać jak ma z bolesnych doświadczeń żywota Polaków pod pruskim obuchem wskazać pokoleniom dojrzewającym wszystkie krzywdy doznane, całe podeptanie praw najdroższych i najświętszych...

Prusacy dziś jeszcze utyskują na „agitatorów, którzy są przyczyną wzburzenia ludności polskiej, jak gdyby agitatorów trzeba było, aby otworzyć oczy tym, którzy nie są ślepi wobec bezprawia. Wzrastająca energja i zaciętość w walce z germanizacją, wyprowadzać już ich zaczyna z błędu. Jesteśmy obecnie świadkami tego, jak system państwowy wysila się na sposoby, aby siłą nacisku zdławić i zgnieść opornych, ludzi się bowiem, że ruch polski tylko w Poznańskiem ma głębsze korzenie, a na Śląsku zaś i w Prusach Zachodnich, że to sztuczna robota agitatorów.

Wybory na Górnym Śląsku wyprowadzą rząd pruski i opinję publiczną w Niemczech z tego błędu, dając dowód, że ten wróg polski nie jest tak łatwy do zwalczenia i że w arsenale środków polityki pruskiej niema sposobu na zwalczenie go. Im szybciej po sobie następują i coraz wzmagają się ataki na naszą narodowość, tem bliższą jest chwila, gdy stanie się jawnem bankructwo polityki hakatystycznej. Wybory na Śląsku przyspieszą tę chwilę o wiele.

Cała nasza egzystencja od lat stu jest wymownym dowodem, że naród jest w stanie toczyć z władzą państwową wyczerpującą walkę, nie tracąc swej indywidualności, żadne państwo jednak walki o tem napięciu, o takich nakładach i tem rozgorączkowaniu, jak obecnie Prusy toczą z Polakami, znieść nie jest wstanie długo bez zachwiania podstawami swego bytu.

I na tem polega niezmierna doniosłość wyborów na Śląsku: wskażą one, że żywioł polski w obrębie granic pruskich jest silniejszy, niż się zdawało. Ruch narodowy polski dziś przybiera cechę wręcz antypaństwową; nie jest to najpoddańniejsza opozycja jego królewskiej mości — ale (będąca jeszcze w zarodku niemniej jednak wyraźna) tendencja, która, ideowo wprawdzie, szuka warunków egzystencji poza obrębem państwa, o ile w obrębie tegoż ich nie znajduje. Ruchu tak radykalnego, rozwiniętego na całej wschodniej długości Prus, od Pucka aż do Mysłowic, państwo nie zniesie, a nie mogąc go stłumić, będzie zmuszone wejść z nim w pakta. Prusy, które dzisiaj nie chcą jeszcze uznać praw narodowości naszej w obrębie swego ustroju, w nadziei, że ją połkną, będą musiały ofiarować nam znośne warunki bytu, gdy się przekonają, że ludność polska zbyt jest świadoma siebie, zbyt jednolita, a nadewszystko, że zbyt jest silna liczbą, aby się miała dać strawić. Prusacy zbyt są mądrzy, aby mieli się wytężać na walkę z chwilą, gdy się przekonają o jej bezcelowości; to im przyznać trzeba, że w polityce nie kierują się sympatjami ani antypatjami, lecz jedynie miarą stosunku zobopólnych sił. Do Wenezueli przemawiają z armat, przed Rosją się płaszczą, dają uczuwać swą przewagę Austrji i Włochom, chociaż pierwsza im jest ostatecznie obojętna, a drugich nienawidzą. Takimi są i w wewnętrznej swej polityce; świadczy o tem stosunek dzisiejszy rządu do katolickiego centrum po bezowocnych walkach kulturalnych; świadczy o tem i dopuszczenie socjalistów do życia parlamentarnego i społecznego po fiasku polityki państwowej w sprawie przeciw socjalistom. I przyjść musi chwila, gdy Prusy znajdą z nami „modus vivendi“, skoro „modus tuendi“ trucizna hakatystyczna zawiedzie.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

62 (Ciąg dalszy).

— Zapomina pani — przerwał z naciskiem Mieczysław, rumieniąc się zlekka — że to jest suma mojej siostry...

— Wiem, wiem... hrabiny Nakwaskiej — podchwyciła pani Róża. — Nic nie szkodzi. W interesie niema familii... Ojej! Ładniebyśmy wyglądali! Z rodzonem dzieckiem trzeba się tak dobrze rachować, jak z każdym innym... Ojej! Jak ty się krzywisz! Mój Mieciu, na co te kwasy i te pretensje? Czy ci jest źle? Możesz sobie codzień powozem jeździć, przy żonie siedzieć i palić! Ty nic nie mów, tylko słuchaj... Czy ciebie tu kto źle życzy? Po co ojcu robić zmartwienie i żonie też. Ją dużo kosztuje, tylko ty jej wcale nie znasz. — Ona jak ma zmartwienie, to siedzi w kącie, nic nie mówi i orzechy gryzie, albo czyta zaraz romans. Daj mi Boże tyle lat życia, ile ona przez te ostatnie dwa tygodnie orzechów zjadła! Ja do niej mówię wczoraj: Emmcia, czego tak siedzisz, nie martw się, on jest trochę na wsi, trochę gospodarnje. Ona mi na to: „Niech się — powiesi“!.. Co ty myślisz, że rodzonej żonie łatwo wymówić taki wyraz? Mój kochany Mieciu, ja wiem. Każdy mężczyzna ma namiętność. Czy ja od dziś żyję na świecie? Muiejsza o to, możesz sobie pozwolić nawet na dwie namiętności, tylko po co ten gwałt? Na co robić skandal ojcu i matce? Jeszcze ten Jaworów siedzi w głowie. Ty się nie bój, on nie zginie!

Mieczysław podczas tej tyrady przechodził istne męki. Co tu było mówić, co odpowiedzieć. Zebrał się atoli na odwagę i rzekł spokojnie.

— Doprawdy, nie możemy się rozumieć. — Przecież ja żadnych szczególniejszych żądań nie stawiam. Idzie mi o wyratowanie folwarku... — Zresztą, gotów jestem bardzo małem się kontentować. Ale równocześnie chcę i mogę pracować. Nie po to się żeniłem, aby być ciągle na łasce rodziców. Warszawy nie lubię, do wsi przywykłem.

— To źle — przerwała Feinbandowa. — Jakto, czy to rodzice na to córkę wydają za hrabiego, żeby ona na wsi siedziała? Hrabina powinna być w arystokracji. Dziękować Bogu, stosunki się nawiązało. Czy to mało nas kosztuje? Ta jedna filantropja — pięćdziesiąt tysięcy!

— Słyszałem! Gdyby te pieniądze mnie były dane do ręki, byłbym w zupełności zadowolony i o żadne pożyczki nie prosiłbym, nawet z renty mógłbym skwitować.

— Mieciu, jak ty się nie zastanowisz! Ileby mogły te pięćdziesiąt tysięcy przynieść?

— No w rezultacie więcej niż teraz.

— Jejej! — pokręciła głową z podziwieniem pani Róża. — Przepraszam, ale ty się nawet nie zastanowisz, nawet sobie nie wyobrażasz co to jest interes. Te pięćdziesiąt tysięcy to w dwa lata się wrócą z dwudziestym procentem. Jeszcze nie wiesz? Te wasze katolickie głowy to są bardzo piękne głowy, bardzo mądre, ale takie ciasne do handlu, jak kucharek sześć, co niema co jeść... Słyszałeś o darowiźnie? Wiesz kto wziął pieniądze?

— Księżna Jundziłłowa.

— Wiesz teraz?

— Nie, nic nie rozumiem.

— Jejej! Gdzie jest Jundziłłowa, tam jest i Jundziłł. A Jundziłł to jest taki książę, co dawniej mógłby być, żeby król Kopernik żył, może ministrem... Lejz... Lutus robi akcyjne towarzystwo. To jest gruby interes. Potrzebny jest prezes. A za takiego prezesa można dać na jakie popsute wdowy jeszcze sto tysięcy...

— Taak! — zauważył ironicznie Półkozic. — Co prawda ja się domyślałem czegoś, bo tak wspaniała ofiara, taki wybuch miłosierdzia...

— Naturalnie! — potwierdziła pani bankirowa z ukontentowaniem. — Nie był żaden wybuch, tylko interes! Ladnie bardzo pisali o tem w kurjerkach — nie szkodzi! Ale, ja się tu zagadałam, a tobie pilno do żony.... Zaraz pójdę jej powiedzieć. Może już wypiła kawę ze śmietanką.

Feinbandowa wyszła na chwilę, a powróciwszy rzekła uroczyście;

— No, chodź już! Czeka na ciebie, dawno czeka.

Mieczysław w ślad za teściową przeszedł kilka pokoi, wreszcie znalazł się w wielkim, bogato umeblowanym buduarze, gdzie na niskiej kanapce znalazł wpół leżącą swoją małżonkę w rannym stroju. Niedaleko niej, obok stolika zastawionego suto łakociami, stała kobieta około lat czterdziestu, o wydatnie semickim nosie i małych niespokojnych oczkach.

Pani Emma na widok męża uśmiechnęła się z pewnym grymasem i podała mu apatycznie rękę.

— No, jak się masz Mieczysławie?

Półkozic dotknął ustami... ręki żony, a spojrzawszy na jej pobladłą nieco twarz, drgnął zlekka — jeszcze nigdy rysy Emmy nie wydały mu się tak mocno żydowskiemi.

— No, siadaj, proszę cię — ciągnęła pani Emma, przybierając ton sztucznego rozkapryszenia. — Marta! Podaj panu hrabiemu krzesełko. Albo ten mały stołeczek. Niech on tu siada. Będziem rozmawiali, jak w tym właśnie romansie.

— Jakże się miewasz? — mruknął siląc się na uprzejmość Mieczysław.

— Bo ja fatalnie wiem! Mnie się nudzi. Pojechałeś na ten twój folwark i siedziałeś. Myślałam, żeś może się zakochał w babci Dopeltspiegel albo w Dwojsi. Dobra byłaby para!

— Niezdrów byłem — odparł sucho Mieczysław i dlatego mój pobyt przedłużyłem.

— Tak! No, siadaj trochę. Marta, Marta! Przynieś mi śledziazę beczki; tylko prosto z beczki! Ty nie lubisz?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Leon XIII i Polacy.

Obchód jubileuszu papieskiego w Białej, o którym podaliśmy krótkie sprawozdanie, miał charakter wielkiej katolickiej i polskiej manifestacji. Był to jakby przegląd sił polsko-katolickich na kresach, a tłumny udział ludu, który z natężoną uwagą wysłuchał pięknych i poważnych mów hr. Roztworowskiego i prof. Czerkawskiego, świadczył, że fala germanizmu jeszcze nas tam nie zalała — a agitacja protestancka nie ma dostępu do Polaków.

Hr. Roztworowski w mowie swej wyłuszczył co mamy do zawdzięczenia Leonowi XIII jako katolicy, jako Polacy i jako obywatele. Z przemówienia tego wyjmujemy ustęp, wybornie określający stanowisko Ojca św. wobec Polaków.

* * *

Sytuacja naszego narodu jest zupełnie wyjątkową. Rozbici na trzy odłamy, tu, pod zaborem austrjackim jedynie znaleźliśmy od lat kilkndziesięciu warunki umożliwiające życie i dalszy jaki taki rozwój narodowy. Ale pod zaborem pruskim albo rosyjskim borykać się musimy z jawnie i cynicznie ogłaszanemi hasłami „wynarodowienia Polaków“. Zaciężyła nad nami całym swoim ogromem idea wszechpotężnego państwa. Nieraz próbowano ochronić obywateli przed nadużyciami urzędników, dając możność powołania się na ustawę i żądania sprawiedliwości w sądach.

Ale gdzie szukać ochrony przeciw niesprawiedliwym, krzywdzącym ustawom, których sądy trzymać się muszą?

Jak obronić się — już nie przeciwko niesumiennym urzędnikom — ale przeciwko niesumiennym państwom, które nad sobą kontroli nie znają, a moc swoją przeciw nam wysilają?

Gdybyśmy byli protestantami w Niemczech lub prawosławnymi w Rosji, jakże ciężką byłaby ręka świecka, która nad religjami panuje!

Ale dla nas katolików jest twierdza niezdobyta, o którą odbijają się bez skutku najgwałtowniejsze ataki otwarte, czy najnikczemniejsze ukryte knowania. Twierdzą tą jest stałość w swej wierze i wierność spokojna a pełna ufności dla Stolicy Apostolskiej. Ona to użycza — dla ochrony dóbr naszych najcenniejszych — czasowej powłoki, pozwala przetrwać, przeczekać, przetrzymać chwile prześladowania i ucisku. Broniąc wiary sumienia, obrządku — broni też i całej polskości, co z wiarą, sumieniem i obrządkiem w jedno się splotła. Czy dzieci niekatolickie zdobyłyby i czy byłyby w końcu zwyciężyły w opinji publicznej, gdy we Wrześni chodziło o naruszenie niemieckiej modlitwy i niemieckiego katechizmu?

Czy zdobyłyby się na odwagę zażądania w Siedlcach wykładów religji po polsku i postawiłyby rząd rosyjski w tem położeniu, iż dziś ani wyższa pensja, ani nadzieja nagrody żadnego katechety do rosyjskich wykładów skłonić nie może?

Kto wystąpił — z narażeniem się na wygnanie — przeciwko cerkiewnym szkołom parafialnym obliczonym na powolną podstępną rusyfikacyę dzieci polskich, jeżeli nie ks. biskup wileński Zwierowicz?

Dziś co ocalało zewnętrznie polskiego, to jeszcze po większej części ocalało dlatego, że katolickiem jest jednocześnie, a katolicyzm nie takie potęgi przetrwał i przetrzymał jak choćby połączone siły północnych sąsiadów.

I tutaj możemy śmiało powiedzieć, że wiele bardzo wiele winniśmy Leonowi III. Próbowano niejednokrotnie usidlić papieża pięknemi słówkami wyłudzić to lub owo, napozór drobne ustępstwo, oddzielić kwestję religijną od narodowościowej, ale Rzym twardo bronił swojej pozycji wiedząc, co te drobne napozór rzeczy dla polskich katolików oznaczają. On żądał obsadzenia osieroconych katedr biskupich, on domagał się powrotu zesłanego biskupa Zwierowicza, a nie dawał n i c w zamian, wychodząc z założenia, że bez zapłaty musi pozostać to co się słusznie samo należy.

A czy można pominąć tu ten przepiękny list, list jeden wspólny, do wszystkich łącznie biskupów polskich. W chwili gdy imienia Polskiego nikt w urzędowej Europie głośno nie śmiał wymówić, gdy unikano wzmianki o niej jakby o upiorze, co dręczy ludzi po nocach, Leon XII-ty odważył się — pomijając względy dyplomatyczne — odezwać się do nich razem, jako do pasterzów jednego, mimo trzech zaborów narodu polskiego.

Ruiny Aigunu.

W Niemczech z niecierpliwością oczekują wydania książki p. Rudolfa Zabela p. t.: „Przez Mandżurję i Syberję“. Zabel pisał ją jako korespondent „Vossische Zeitung“, wysłany podczas wojny chińskiej do Mandżurji, dla zbadania tam działań rosyjskich. W jednym z rozdziałów tej niewydanej książki, który otrzymało jedno tylko z pism niemieckich, znajduje się ciekawy opis przygody korespondenta, który ciekawie ilustruje postępowanie Rosjan w krajach jeszcze niezdobytych, ale uważanych za własne w przyszłości.

Aigun — pisze korespondent — było to jeszcze przed rokiem miasto chińskie, najbardziej na północ wysunięte w Mandżurji. Liczyło 15 tysięcy mieszkańców i było silnie ufortyfikowane. Dzisiaj — pisane w r. 1891, w lipcu — są to tylko ruiny, nad któremi panują w odległości dwóch kilometrów stojące na prawym brzegu Amuru koszary rosyjskie. Urzędownie nie należał jeszcze wtedy i należy do dziś dnia prawy brzeg Amuru do Rosji. Jednakże rząd rosyjski czuje się tam jak u siebie i z opierającem się napadom rosyjskim miastem Aigun postąpił sobie z iście tatarską fantazją. Jakie straszne i barbarzyńskie walki staczano na prawym brzegu Amuru, niewiadomo. Wszystko stało się cichaczem, poza plecami Europy.

Dzisiaj można tylko stwierdzić, że panuje tam spokój, bagnet rosyjski i rosyjski handel. Korespondent niemiecki przyznaje Rosji, że umie ona działać szybko i skutecznie. W ciągu roku znikły z rzeki Amuru wszelkie ślady kultury chińskiej, w ciągu roku zniknło z powierzchni ziemi całe miasto 15-to tysięczne a na jego opustoszałych gruzach rośnie trawa i chwasty.

Jak gorzka ironja wygląda konwencja w Aigunie, gdzie dozwolonem było obu narodom, Rosjanom i Chińczykom na jednych prawach żeglować po Amurze. Nigdzie ani śladu chińskiej łódki.

Zabel przybywszy w strony Aigunu, zapragnął obejrzeć bliżej ruiny tego miasta. Korespondent wyraża pewien podziw dla Kozaków, który z taką dokładnością wykonali robotę zniszczenia, że gęste krzaki rosną na środku byłych ulic Aigunu. Gdzieniegdzie tylko z pod zielska wygląda resztka czerwonego fundamentu domostwa, lub wznosi się w górę opalony i okruszony mur, lub nawpół zwęglona belka. Smutny widok zniszczenia.

Zaledwie Zabel przebył 20 minut wśród ruin i zab erał się do fotografowania tego ciekawego dowodu rosyjskiego barbarzyństwa, rozległy się za nim gwizdy statku, na którym przyjechał i kazano mu wracać. Ze statku wyjechała łódka, w której siedziało kilku rosyjskich oficerów. Oficerowie zbliżyli się do Zabela i po wymienieniu pewnych grzeczności, wyrazili wyraźną ochotę skonfiskowania jego fotografij. Na wszelkie zaś przedstawienia korespondenta i jego towarzysza, odpowiadali flegmatycznie: „Niczewo“. Dzięki tylko wybiegowi p. Zabela, który dał sobie zabrać trzy odbitki fotograficzne, zaręczając, że więcej nie zrobił, udało mu się ocalić resztę zdjęć z pod Aigunu.

Zajście to jest bardzo charakterystycznem dla postępowania rosyjskiego wogóle. Dowodzi to, że Rosja uważa się faktycznie za władczynię również i prawego brzegu Amuru. Zresztą, idąc wzdłuż tej wspaniałej rzeki, co chwila spotyka się koszary rosyjskie po obu brzegach.

Kiedy wyjdzie całe dzieło p. Zabela, ujrzymy w niem niezawodnie wiele innych, bezstronnie opowiedzianych szczegółów z kolonjalnego życia Rosji w Mandżurji.

Kraków-Warszawa.

Wspomnienia z wycieczki wioślarskiej.

Do Warszawy! do Warszawy!

Jakaż radość obudziła się w naszej wioślarskiej drużynie na to hasło, rzucone w pierwszych dniach sierpnia ubiegłego roku.

Mniejsza o wielkie regaty, o pole do popisu dla sprawności i naszego przygotowania, mniejsza o możliwość zdobycia zaszczytnych odznaczeń i nagród; — ale tam w tej drugiej stolicy dawnej Rzeczypospolitej — złączymy nasze dłonie w serdecznym braterskim uścisku z dłońmi naszej braci, żyjącej po tamtej stronie słupów granicznych!

I w rzeczywistości, kiedy nasza drużyna wioślarska znalazła się w Warszawie, ogarnął wszystkich dziwny jakiś nastrój. Rzewne, bardzo rzewne uczucie, nieokreślone słowami ze względu na argusowe spojrzenia — opanowało dusze i serca wioślarzy!

Zbliżyliśmy się do siebie i bez słów zrozumieli, że serca nasze biją jednem tentnem i że nieprzeparta tęsknota ku sobie nas wiodła. Bez słów, spojrzeniem tylko, powiedzieliśmy sobie, że chociaż dzielą nas granice państw zaborczych, to przecie duch jeden żyje w Polsce całej a polskich dusz żadna moc ludzka rozdzielić nie zdoła.

Zrozumieliśmy wówczas, że łączą nas także srebrne wody tej samej Wisły, która tu i tam na falach swoich unosi barki i łodzie wioślarskie, która stanowi wspólny dla nas teren do krzepienia i wyrabiania sił — tak nam potrzebnych w tej walce z losem, jaki przypadł w udziale naszemu narodowi!

W dziedzinę myśli uczuć i ducha, nie wkracza ludzkie panowanie, — to też wszystkie drużyny, podejmowane w Warszawie serdecznie i szczerze przez tamtejsze Towarzystwo wioślarskie, zrozumiały się nawzajem, i poczuły, że do jednej należą rodziny!

Zjazd zeszłoroczny przypadał w 25 letnią rocznicę założenia warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, które po długich i żmudnych staraniach, podjętych przez ś. p. dra Stankiewicza, uzyskało w roku 1882 zatwierdzenie rządowe.

Od tej chwili jawnie już istniało Towarzystwo wioślarskie i wzrastając z roku na rok przy pomocy ludzi dobrej woli, stanęło wreszcie na tym stopniu rozwoju, na którym zastaliśmy je w sierpniu zeszłego roku.

Dziś warszawskie Towarzystwo wioślarskie liczy 3364 członków, — a mając tak liczną drużynę, może należycie spełniać swoje zadanie wobec społeczeństwa.

Nasze towarzystwa gimnastyczne i sportowe, mają w istocie ważne zadanie do spełnienia. Nam Polakom potrzeba łączności na każdym polu pracy publicznej — a łączność taką mogą w nas jedynie wyrobić i utrwalić stowarzyszenia, garnące nas wszystkich pod swoje sztandary, na których wypisano równość i braterstwo!

W łączności, w braterstwie, w sił naszych wyrobieniu, leży przecie przyszłość narodowa!

My — na tej ziemi, doszedłszy do uznania w pewnych granicach naszych praw, wedle Bożego postanowienia nam należnych, — uczuwamy potrzebę łączenia się w takich towarzystwach; a cóż dopiero ci bracia nasi, którzy żyją pod tym względem w gorszych warunkach.

Tamtejsze Towarzystwo wioślarskie, nie mające żadnych politycznych celów, — jest tem ogniskiem, którego ożywcze ciepło rodzinne, rozlewa się na tak wielki zastęp ludzi, skazanych właśnie na wyzięblenie serca ze wszelkich narodowych uczuć.

Twórcom zatem tego Towarzystwa, dzisiejszym kierownikom i wszystkim członkom — należy się cześć i uznanie od całego polskiego ogółu.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się nabożeństwem w kościele po-trynitarskim na Solcu.

„Te deum“, zaintonowane podczas nabożeństwa w Warszawie, wydobyło z mrocznych cieniów świątyni tyle wspomnień przeszłości, jasnych przebłyskami wielkich a nieziszczonych nadziei!

Po nabożeństwie udały się drużyny do przystani, przybranej zielenią i flagami.

Przystań i brzegi Wisły, łodzie, barki i krypy zajęli widzowie wioślarskich zapasów. Wyścigi zaczęto. Trzy łodzie sześciowiosłowe — włocławska ze sternikiem p. Górnikiewiczem, kaliska z p. Gaweckim i warszawska z p. Nałęczem puściły się w zawody. Warszawa wyszła zwycięsko, przebywszy przestrzeń w 9 minutach— Kalisz o sekundę później dobiegł do mety a Włocławek o trzy sekundy po nim.

Do drugiego biegu stanęła nasza osada krakowska ze sternikiem p. Józefem Rudnickim i osada płocka z p. Janickim. Krakowiacy przebyli wyznaczoną przestrzeń w 9 minutach, wyprzedziwszy Płock o 2 sekundy.

Następnie w biegu czterowiosłowych gigów o jedną sekundę zwyciężyła Warszawa ze sternikiem p. Ehrlichem naszą osadę krakowską, której przewodził p. Hupczyc.

W dalszych biegach na półbakach czterowiosłowych, seulingach i race-bootach oraz w biegu amatorów, nie brał udziału nasz oddział wioślarski, dopiero stanął do zawodu z osadą warszawską w biegu na sześciu wiosłówkach, który atoli nie mógł być rozegranym z powodu kolizji, jaka zaszła na torze. Bieg ten ma być powtórzony w roku bieżącym.

Regaty zakończył wyścig na łodziach czterowiosłowych, z którego jednak wycofała się osada krakowska.

Po regatach zebrały się wszystkie drużyny wioślarskie we wspaniałej sali gmachu warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, gdzie do stołów zasiadło przeszło 300 uczestników biesiady.

P. Kazimierz Małecki, zastępca prezesa warszawskiego Towarzystwa, powitał zebranych serdecznem przemówieniem — a opowiedziawszy historję powstania i rozwoju Towarzystwa wioślar-

ZE ŚWIATA.

Międzynarodowa wystawa w Atenach. — Cnota w pojęciu mężczyzn a kobiet. — Ludzie czy wilki? — Hodowla żab w Ameryce. — Jagnię białe. — Turniej szachowy. — Brylanty z obrazu Matki Boskiej Kazańskiej. — Fabryczni bożkowie chińscy.

Międzynarodowa wystawa w Atenach zostanie otwarta w dniu 5 maja r. b. i ma trwać do 30 września. W dwudziestu dwu grupach obejmuje ona wszystkie działy życia ekonomicznego i społecznego: handel, przemysł oświatę, sztuki piękne, rolnictwo, hygienę i t. d. Podczas wystawy będą urządzone igrzyska olimpijskie.

* * *

Cnota w pojęciu mężczyzn a kobiet. Dwa paryskie dzienniki zwróciły się do swych czytelników z zapytaniem: które są najpiękniejsze cnoty kobiece? Jedno z pism „La Presse“, posiadające prawie tylko męskich czytelników, otrzymało następujący wynik konkursu: 1) wierność, 2) oszczędność, 3) dobroć, 4) zamiłowanie do porządku, 5) skromność, 6) zdolność do poświęcenia się. Czytelniczki „Femina“ natomiast (bo jest to pismo dla kobiet wydawane i wyłącznie przez kobiety abonowane) odpowiedziały następującym rezultatem: 1) dobroć, 2) zdolność do poświęcenia się, 3) łagodność, 4) zamiłowanie do porządku, 5) obyczajność, 6) dobroczynność.

Oba te wyniki dają dużo do myślenia. Pierwszy w jaskrawy sposób odzwierciedla sobkowstwo mężczyzn. Bo powiada tak: 1) bądźcie nam wierne, bo oszukiwany przez kobietę mężczyzna staje się śmiesznym; 2) bądźcie oszczędne, aby mężczyźni na swoje przyjemności mogli wydawać tem więcej pieniędzy; 3) bądźcie dobremi i wybaczajcie nam nasze wybryki; 4) lubujcie się w porządku, abyśmy nasze pontofle i fajki mieli zawsze na swojem miejscu i aby nam nigdy guzików u garderoby nie brakowało; 5) bądźcie skromne i ustępujcie nam, bo my jesteśmy panami świata, a nareszcie 6) bądźcie zdolne do poświęceń dla nas, gdy my, zmarnowani szerokiem nadzwyczaj życiem, potrzebujemy odpoczynku i pielęgnacji. Chce więc mężczyzna widzieć w swej żonie tylko oszczędną gospodynię, skromną służkę i pełną zaparcia się siostrę miłosierdzia.

A teraz rezultat kobiecego głosowania. Ten także nie jest bez zarzutu. Czyż nie jest to charakterystycznem, że tę kardynalną cnotę wierności, którą mężczyźni postawili na czele swych postulatów, kobiety zupełnie ze swych pojęć o cnocie wyłączyły?

Nie chcą być zatem ani wiernemi ani — oszczędnemi! Rozumie się, kapelusze i toalety są drogie, a moda zmienia się co 24 godzin, więc trudno w takich warunkach mówić naszym paniom o oszczędności. Widzimy też tam i brak skromności, cnoty, która zwykła się objawiać u słabszych intellektualnie wobec mających nad niemi moralną przewagę. To już zakusy feministyczne, żądające równego prawa dla wszystkich. Od biedy zastępuje tę cnotę łagodność, którą kobiety kładą na trzeciem miejscu. — Zamiast wierności kładą aż na piątem miejscu obyczajność (sagesse). Trzy tylko punkty spotykają się w tym konkursie, co dowodzi, jak rozmaite probiercze cnoty i zasady moralności posiadają obie połowy rodzaju ludzkiego.

Cały ten interesujący traktat odzwierciedla obyczaje i charakter narodu francuskiego.

* * *

Ludzie czy wilki? Gazety amerykańskie opisują następujące zdarzenie: Okręt hiszpański, dążący do Hawany, zawinął na krótki odpoczynek do małego portu obok miasteczka Curare na Kubie. Majtkowie, ludzie na wpół zdziczeli, wyrzutki hiszpańskiego społeczeństwa, w których gronie znajdowało się nadto kilku azjatów, otrzymali pozwolenie udania się na ląd. Pierwszem, co uczynili, przybywszy do Curary, było wstąpienie do najbliższej winiarni, gdzie przepili wszystko do ostatniego grosza. W winiarni znajdowała się młoda kubańska dziewczyna, której piękna twarzyczka zwróciła uwagę pijanych żeglarzy. Jeden z nich powstał i zbliżywszy się do dziewczyny, pocałował ją. W tej chwili jednak obecny przytem narzeczony jej przebił go bez namysłu swoim długim, narodowym nożem. Śmierć towarzysza obudziła w pozostałych majtkach dzikie namiętności, który i tak już odchodzili od zmysłów z powodu nadużycia trunków wyskokowych. Wszyscy razem rzucili się na narzeczonego dziewczyny, aby go zabić. Inni jednak Kubańczycy wydobyli w tej chwili noże, aby bronić napadniętego. Wywiązała się straszliwa walka, w której żeglarze zwyciężyli. Kubańczycy poginęli, lub popadali na ziemię beznadziejnie ranieni. Podnieceni zwycięstwem żeglarze, wypadli teraz na ulicę, gdzie zaczęli napadać na wszystkich — zarówno na mężczyzn, jak na kobiety i dzieci.

Wiadomość o tem rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Mieszkańcy rozbiegli się w panicznym strachu po okolicznych plantacjach. Majtkowie tymczasem przetrząsali bezkarnie domy i mieszkania, szukając ofjar swojego rozbestwienia. Znaleźli ich wprawdzie niewiele, ale za to żadnej nie darowali życia. Razem zamordowali 14 mężczyzn i 2 dzieci, sami zaś z pośród siebie stracili tylko trzech. Niezadowoleni jeszcze taką zemstą, podpalili domy, które składając się wyłącznie z drzewa, zgorzały do szczętu. W kilka godzin cała Curara zamieniła się w pogorzelisko, opuszczone przez wszystkich z wyjątkiem pomordowanych.

* * *

Hodowla żab w Ameryce. John Buerger, dobrze znany kupiec w Milwancke (Ameryka) sprzedał swoją tysiąc akrową farmę w Lomira, niejakiemu Neufeldtowi z Oshkosh, który ma zamiar rozpoczęć na niej hodowlę żab na wielką skalę i użyć do niej pięciu jezior do tej farmy przylegających. Popyt na te specjały na rynkach wielkich miast amerykańskich jest podobno coraz większy i Neufeldt, ma nadzieję zrobić na tem fortunę. Neufeldt od dawna już trudni się taką hodowlą i nazywają go nawet „żabim Pierpont Morganem“ w ostatnich czasach jogo stawy w Oshkosh nie mogły jednak dostarczyć potrzebnej ilości żab a przez nabycie nowej farmy zamierza on podnieść produkcję już w pierwszym roku o 100.000 par tuzinów żabich udek.

* * *

Jagnię białe. Mieszkańcy Paryża witali w tych dniach zaniepokojeni, a potem szczerze ubawieni, następującą historję. Do wyższej szkoły handlowej przy ulicy Tocqueville uczęszcza młodzieniec ośmnastoletni, wysoki, pod wąsem, który jest celem szyderstw swych kolegów. Powodem jest to, że młodzieńca owego, pomimo jego lat 18-tu, odprowadza do szkoły i przyprowadza... sługa. Duegna ta w białym fartuchu i czepku, sroga i surowa, strzeże „panicza“, jak Anioł-stróż i stara się usunąć z jego drogi wszelkie pokusy, które mogłyby nieszczęsnego młodziana sprowadzić z drogi cnoty. Z tego też powodu ów chłopiec jest nazywany przez swych kolegów „jagnięciem białem“. Otóż w tych dniach „jagnię białe“ było w niemałym kłopocie. Służąca nie zjawiła się przy wyjściu ze szkoły. — Grzeczne 18-letnie chłopię stało niezdecydowane na trotuarze, nie wiedząc, co począć. Wreszcie zdecydowało się „jagnię“ iść do domu samo. — Lecz koledzy, szczerze ubawieni jego zakłopotaną miną, postanowili przyjąć rolę aniołów opiekuńczych i otoczyli dokoła cnotliwego młodziana, a kilkunastu wysłali naprzód, jako awangardę. Ci mieli za zadanie usuwanie z drogi wszystkich kobiet, a zwłaszcza młode i ładne kobiety zapędzane były do bram kamienic i sklepów, gdyż — mogły stanowić pokusę i nieszczęście dla „jagnięcia białego“. — Cała banda ze śmiechem i krzykiem ciągnęła przez Batignoles, a pośrodku szło biedne „jagnię białe“, płacząc ze złości i wstydu Powstał z tego powodu zgiełk i zamieszanie, policja się zaniepokoiła i wydelegowano całą masę policjantów w celu zbadania awantury. Ci, nie wiele myśląc, zaaresztowali wszystkich chłopców i razem z „jagnięciem białem“ zaprowadzili do biura policyjnego. Tam sprawę wyjaśniono — młodzież usprawiedliwiała się, iż poczuwała się do obowiązku czuwania nad cnotą niewinnego towarzysza. Komisarz uśmiał się do łez i puścił wszystkich do domu, a „jagnię białe“ odesłał do domu w towarzystwie... policjanta.

* * *

Turniej szachowy. W Monte-Carlo wre zapamiętały turniej szachowy. Bierze w nim udział 14 pierwszorzędnych mistrzów, z których siedmiu przewyższa jednak tak dalece pozostałych, że turniej cały rozdzielił się jakby na dwie połowy — mistrzów pierwszorzędnych i drugorzędnych. Do pierwszej grupy należą: Pillsbury, Tarrasch, Teichman, Schlechter, Maroczy, Marco, Miezes. Do drugiej: Wolf, Marshall, Taubenhaus (z Warszawy), Mason, Albin, Reggio i Moreau (ten ostatni nie wygrał dotychczas ani jednej partji). Różnica w rezultatach gry pierwszej grupy wynosi po dwudziestu dwu kolejach gry najwyżej dwa punkty. Trudno więc jest przewidzieć, kto weźmie pierwszą nagrodę, która wynosi 4500 franków oraz przedmiot wartościowy, oszacowany na 2250 fr. Druga nagroda wynosi 2250 fr. Więcej nagród niema, ale za to każdy mistrz otrzyma mniej więcej po 100 franków za każdą wygraną partję. Telegramy doniosły o rezultacie następującym. Tarrasch 16½, Moroczy 15½, Pillsburg 15, Teichmann 14½, Schlechter 14, Marco i Miezes po 13.

* * *

Brylanty z obrazu Matki Boskiej Kazańskiej. W Petersburgu skradziono z korony cudownego obrazu Matki Boskiej Kazańskiej w katedrze Izaaka trzy djamanty wielkości laskowego orzecha, wartości 180.000 koron. Pomimo najenergiczniejszego śledztwa nie natrafiono jeszcze na ślad złodzieja. W pierwszej połowie zeszłego stulecia miał miejsce podobny wypadek. Wtedy pewien oficer gwardyjski, zupełnie zrujnowany, ukradł dwa brylanty z tego samego obrazu. Przy sprzedaży schwytano go jednak, ale wtedy gwardzista zalewając się łzami zaczął przysięgać, że to nie była kradzież. On prosił w swojej nędzy cudowny obraz o pomoc i oto Matka Boska uczyniła cud. Dwa brylanty same oderwały się od obrazu i upadły mu wprost na ręce, niby dwie wielkie łzy. Sąd zapytał wtedy świętego synodu, czy taki cud jest możliwym — synod odpowiedział twierdząco. — Młodego gwardzistę wypuszczono natychmiast na wolność, kupiwszy wprzód od niego owe dwa wspaniałe brylanty.

* * *

Fabryczni bożkowie chińscy. Przed kilku dniami pojawiło się w Philadelphii sześciu Chińczyków, którzy prowadzili życie tak odosobnione, że aż to zwróciło uwagę władz amerykańskich. Okazało się, że byli to chińscy kapłani, którzy pojawili się w Puiladelphii, aby odebrać świeży transport bożków, które wyrabiają w tem mieście hurtownie w jednej z fabryk. — Ameryka więc posyła „fałszywych bogów“ do Chin! Księża protestują z ambon przeciw temu ciężkiemu lekceważeniu obcej religii. Podobno mają się pojawić w tym kierunku płomienne protesty. Tymczasem jednak kapłani chińscy po cichu wywożą swoich bożków do ojczyzny.

Teatr warszawski.

Do „Dziennika poznańskiego“ piszą z Warszawy:

(*F.*) Od kilku dni obiega pogłoska, która według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawdzi się faktycznie, dotycząca „ustąpienia“ w naj-

skiego, wezwał współbiesiadników do uczczenia pamięci śp. dra Stankiewicza, który przed ćwierć wiekiem własnym trudem i własną pracą, położył podwaliny pod budowę gmachu, który dziś stanowi chlubę Warszawy i jej mieszkańców.

Zebrani złożyli hołd jego pamięci, ceniąc zasługę, położoną około zogniskowania życia Polaków w tamtejszem nieszczęsnem położeniu.

W tym gmachu na Foksalu zapanował duch braterskiej łączności i świecił u stropu jak słońce, które tylko moc Boża zagasićby zdołała.

Resztę czasu podczas pobytu w Warszawie zużyła nasza drużyna na zwiedzenie pamiątek narodowych. I znowu w ślad za nią postępowała, jak cień, nasza przeszłość krwawa, uświetniona miłością ojczyzny tych, którzy nas poprzedzili na ziemi i składali ofiary z własnego życia na świętym jej ołtarzu!

* * *

W niedługi czas po powrocie z Warszawy, odbył się zjazd wioślarski w Krakowie.

Nieliczna nasza drużyna nie mając ni wielkich zasobów ni gmachu własnego, — serca tylko na wścieżaj otwarła swej braci.

I tu dopiero w serdecznym uścisku, łączącym bez różnicy wszystkie stany, mogliśmy sobie powiedzieć, że Polska żyje i żyć przestanie chyba wówczas, gdy Wisła wody swoje odwróci i potoczy je od Gdańska do Karpat.

Tu dopiero mogliśmy sobie powiedzieć, ile w sercach naszych żyje miłości do ziemi rodzinnej i do tej Wisły naszej, która srebrną swoją wstęgą związała Kraków z Warszawą!

Miłość to treść poezji, dlatego też wybaczcie mili Czytelnicy, że treści nadam formę i wiązaną mową zakończę to wspomnienie pobytu naszych wioślarzy w Warszawie i warszawskich druhów w Krakowie.

H. Zaleski.

Kraków 8 marca 1903.

bliższym czasie „obecnego prezesa teatrów rządowych gen. Hoerschelmanna“ (brata szefa sztabu warszawskiego okręgu wojskowego), który zajmował to stanowisko od niespełna półtora roku. Gen. Hoerschelmann przeniesionym zostanie do Petersburga na inne stanowisko. W tym wypadku zwykle używany frazes oficjalny: „przeniesiony na własne żądanie“ — jest prawdziwym, a zmiana stanowiska i miejsca ma wypływać istotnie z życzenia jenerała.

„Na miejsce to wymieniają“ powszechnie „jenerał-majora Golejewskiego“, członka sztabu warszawskiego okręgu wojskowego.

Jak samo nazwisko wskazuje, jenerał Golejewski, przynajmniej rodzina jego, jest pochodzenia polskiego; on sam jednak nie uważa się za Polaka i jest prawosławnym. Podobno — za co jednak nie ręczę, rodzina ta jest tego samego pochodzenia, co hr. Golejewskich z Galicji wschodniej.

Sama zmiana osobistości nie miałaby jeszcze pierwszorzędnego znaczenia. Słychać jednak równocześnie, że wraz z zamianowaniem jen. Golejewskiego, mamy „otrzymać na stałe teatr rosyjski w Warszawie“, który dotychczas gościł u nas jedynie sporadycznie — i to bez wielkiego powodzenia. Po prostu niema w Warszawie publiczności rosyjskiej, po za sferami urzędniczemi i wojskowemi, któraby zapewnić mogła teatrowi rosyjskiemu stały i niezawisły byt. Na to jednak jest rada, mianowicie: subwenbja rządowa.

O ile wszystkie te pogłoski są prawdziwe, na to należy jeszcze poczekać. W każdym razie ustąpienie jen. Hoerschelmanna jest więcej niż prawdopodobnem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Trzecia Niedziela Postu, Klemensa Hofbauera i Longina żołnierza; w poniedziałek Hilarego i Heriberta biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 58, zachód przypada o godz. 5 minut 40, długość dnia godzin 11 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 13 go marca 1903 bydła rogatego sztuk 457, cieląt sztuk 181, nierogacizny sztuk 121. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 61 kor., od 63 kor. do 66 kor., trzody od 76 kor. do 84 k. za bawoły od — do — kor.

Tarnów 13 marca. (Wyrok śmierci. — Odczyt o „Wyzwoleniu“. — „Kordjan“ Słowackiego. — Kradzież w Dąbrowie. — „Straszny dwór“ i „Flis“. — Marjanna Strzesak, włościanka ze Zbylitowskiej Góry koło Tarnowa miała męża nieco dla siebie za starego. Na temat małżeńskich wymagań powstawały między Strzesakami często kłótnie, których ofiarą zawsze padał stary mąż niedołęga. Podczas jednej z takich kłótni, rozsierdzona Strzesakowa uderzyła męża kilkakrotnie łopatą od wsadzania chleba do pieca. Ale przebrała się miarka cierpliwości chłopa, więc dostało się tym razem i żonie. Rozwścieczona niewiasta podczas walki zerwała mężowi pas z bioder, zarzuciła mu na szyję, a pociągnąwszy dobrze, zadusiła męża, poczem pastwiła się nad trupem w nieludzki sposób.

Za popełnioną zbrodnię morderstwa męża została Marjanna Strzesakowa skazana przez tutejszy trybunał na karę śmierci przez powieszenie. — Zasądzona wyrok przyjęła, zostanie jednak przedstawioną do łaski cesarskiej.

* W ciągu tygodnia drugi odczyt o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego urządza tarnowskie Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza. W zeszłą sobotę miał na ten temat odczyt prof K. Czołkosz w lokalu Towarzystwa w zamkniętem kółku członków Towarzystwa. Jutro wygłosi odczyt publiczny p. Ludomił German w sali kasynowej. Członkowie Towarzystwa literackiego i czytelni mają wstęp zniżony. Dochód z odczytu przeznaczono na zasilenie funduszu biblioteki Towarzystwa literackiego.

* Staraniem akademickiego komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju odbędzie się dnia 22 marca w sali „Sokoła“ w Tarnowie siłami Koła czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza i „Miłośników sceny“ przedstawienie dramatyczne na dochód sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Danym będzie „Kordjan“, sceny z trylogji dramatycznej J. Słowackiego. Muzyka 57 p. p. Kostjumy i dekoracje z Krakowa. Bilety można wcześniej nabywać w księgarni Jelenia w Tarnowie.

* W styczniu b. r. popełniono w Dąbrowie śmiałą i głośną kradzież w tamtejszej trafice. Skradziono gotówkę, ruble rosyjskie i marki pocztowe na przeszło 600 koron.

Sprawca tej kradzieży został obecnie aresztowany. Jest to znany władzom ptaszek i zwie się Przywara. Za swoją przywarę siedział dłuższy czas w kryminale i zaledwie wyszedł w styczniu z kaźni, zaraz urządził łowy w Dąbrowie, za które czeka go na nowo odpowiedzialność.

* Odłożone z powodu choroby p. dra Jendla przedstawienie operowe pierwszego aktu „Strasznego dworu“ i „Flisa“ Moniuszki odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 15 b. m. Muzyka 57 pułku piechoty. Kostjumy z teatru miejskiego krakowskiego.

Z Tarnowa piszą nam: W niedzielę 8 b. m. w lokalu Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“, wygłosił wobec bardzo licznie zebranych rzemieślników, odczyt ks. dr Zyguliński, poseł do Rady państwa, na temat: „Organizacja rękodzielników“. Zebrani wysłuchali z natężoną uwagą tego przepięknego odczytu, świadczącego, jak żywo ks. poseł zajmuje się kwestją socjalną, jak ją doskonale pojmuje i zawsze ma na pamięci, że jest reprezentantem piątej kurji w Radzie państwa. Po odczycie wywiązała się dyskusja spokojna. Prelegenta wynagrodzono hucznymi oklaskami.

Podgórze. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się dnia 29 marca 1903 o godzinie 4 po południu. Gdyby o godz. 4 nie zebrał się przepisany komplet, walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 5 po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Niezwykłe oszukańcze bankructwo żydowskie. Proces Horowitzów w Nowym Sączu. o którym pisaliśmy we wczorajszym numerze, zakończył się wyrokiem skazującym Jakóba Horowitza na miesiąc aresztu.

Kardynał Kopp germanizatorem. „Dziennik berliński“ poruszył bardzo ciekawą sprawę. Jest to sprawa księdza Skiby, którego kardynał Kopp skazał na rekolekcje a następnie translokował go do niemieckiej parafji za to, że ks. Skiba nie chciał ulegać germanizatorskim zapędom Niemca organisty i nauczyciela zarazem. W ostatnim swoim numerze „Dziennik Berliński“ zamieszcza list księdza Skiby, opisujący całe zajście w Bodzanowicach.

„Na Boże Narodzenie chciałem dzieciom urządzić gwiazdkę. Miały przy tem być śpiewane pieśni na Boże Narodzenie. Dla tego po skończonej nauce w szkole zatrzymywałem te dzieci, co najlepsze głosy miały, na kilka chwil, by z niemi owe pieśni przećwiczyć: „W żłobie leży“ i t. p. Zabronił tego nauczyciel a organista w jednej osobie, grożąc nawet zawołaniem policji.

O tem zajściu powiedziałem zupełnie spokojnie i objektywnie ludowi po kazaniu. Po kilkunastu dniach otrzymałem od Najprzew. ks. kardynała Koppa zapytanie, czy znam rozporządzenie o nadużyciu ambony (!!). Odpisałem, że znam, ale żem przeciwko temu rozporządzeniu, o ile czuję, (meines Wissens) nie zawinił i opisałem bliżej całą sprawę.

Na to Najprzew. ks. kardynał odpowiedział, że wina jest i skazał mnie na trzydniowe rekolekcje u Franciszkanów na górze św. Anny, które też odprawiłem w początku lutego. Obecnie zaś przeniesiony zostałem do Striegau“.

Tak więc kardynał Kopp stanął po stronie germanizatora organisty i dotkliwie to stanowisko dał uczuć księdzu Skibie.

Nieżyczliwość dla polskości, nawet wyraźne tendencje germanizatorskie są zresztą kursem bieżącym polityki (bo tak chyba trzeba nazwać) archidjecezji wrocławskiej.

Marja Konopnicka wyjeżdża w tych dniach ze Lwowa do Monachium, gdzie zabawi do 21 b. m., poczem wyjeżdża stamtąd do Neuheim w towarzystwie Orzeszkowej, z którą zjedzie się w Monachium.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 80 kor. Ignacemu Polakowi, uczniowi 2 kl. ludowej szkoły w Kalwarji Zebrzydowskiej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 14 marca.

Krakowski kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 15 marca.

Teatr miejski po południu „Koncert dla dzieci“, wieczorem „Dwa sumienia“.

Teatr przy ul. Krowoderskiej po południu: „Pracownice igły“, wieczorem „Trzydzieści lat z życia szulera“.

W Collegium Novum posiedzenie kółka Slawistów.

W domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza po południu zgromadzenie stróżów.

W „Gwieździe“, Graniczna 6, przedstawienie amatorskie: „Chrapanie z rozkazu“ i „Łobzowianie“.

Resursa urzędnicza: wieczorem zebranie towarzyskie.

„Ognisko“ drukarzy i litografów przedstawienie amatorskie.

W Czytelni akademickiej o godzinie 3 po południu „Podwawelanie“ zwyczajne posiedzenie.

I. Towarzystwo weteranów wojskowych obchodzi dziś uroczystość na cześć Ojca św.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu.

W sprawie pomnika Kościuszki otrzymujemy następującą odezwę:

Pomnik Kościuszki, mający ozdobić krakowski Rynek na miejscu niezadawnionej przysięgi bohatera z pod Racławic — ma być drogą ratowania od licytacji ofiarowany miastu przez pana Lazarusa!

Jesteśmy dalecy od myśli uchybiania komukolwiek. Odczuwamy mimowoli cisnące się myśli pod działaniem uczuć wstydu i upokorzenia.

Natomiast komitet „Sodalicji Marjańskich“ dla jubileuszowych Leona XIII w miejsce iluminacji — w poczuciu salwowania godności narodowej i celem wzmocnienia poczucia samopomocy ekonomicznej, postanowił przeznaczyć czysty zysk z dalszej rozsprzedaży tychże kartek po połowie na Cieszyn i na wykupienie pomnika Tadeusza Kościuszki.

Dotychczas uzbierana kwota na domy robotnicze, oraz na nędzę w stolicy kraju odpowiada w zupełności dwu trzecim częściom sprzedanych kartek (o czem w przyszłym tygodniu złożymy dokładne sprawozdanie). Teraz zwracamy się z prośbą do miast i miasteczek, przygotowujących jubil. obchody Leonowe, do pałaców i gmin, posiadających czytelnie i „Kółka rolnicze“, aby co rychlej nabywały nasze kartki z błogosławiącą postacią Ojca św. z przeznaczeniem uzyskanych groszy na Cieszyn i na pomnik Kościuszki!

Róbmy z wiarą, że jedynie błogosławiąca ta dłoń Leona XIII uświęci nas i wzmocni w wytrwałej pracy nad moralnem i ekonomicznem odrodzeniem społeczeństwa.

Tysiąc kartek — 60 koron — za zaliczką. Adres: Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1 II p.

Komitet „Sodalicji Marjańskich“.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 marca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Akademji.

Porządek dzienny: 1. Członek Kętrzyński: „O powołaniu Krzyżaków przez Konrada (3 rozdziały). 2. Członek Piekosiński: „Zarys historji włościan w Polsce Jagiellońskiej i prawo niemieckie wieków średnich“. 3 Sekretarz przedstawi rozprawę p. Ptaśnika o Bonarze“.

Kółko historyczne U. J. Dnia 16 b. m., t. j. w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w sali l. 40 „Coll. Nov.“ odbędzie się zwyczajne posiedzenie „Kółka“, na którem p. Teodorowicz wygłosi odczyt p. t.: „O kwestji armeńskiej“ (ciąg dalszy).

Z Izby handlowej donoszą nam: Powszechna wystawa środków spożywczych, napojów, środków hygienicznych etc. odbędzie się w Paryżu w kwietniu b. r.

* Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych w Galicji oddz. I ogłasza sprzedaż 14 tysięcy metrów kub. drzewa użytkowego rocznie, oraz dzierżawę tartaku w Ustrzykach dolnych.

Bliższych informacyj w obu sprawach udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wieczorek na cześć Tarasa Szewczenki w 42 rocznicę jego śmierci, urządzony przez Tow. „Czytelnia Proświty“ i „Ukraińska Hromada“, we wtorek dnia 17 b. m. w teatrze przy ulicy Krowoderskiej, zawiera następujący program: Jarosław Marczenko: „Na Tarasowej mohyli“ (prolog). 1) D. Siczyński: „Dnipro rewe“, chór mieszany, przy akompanjamencie fortepianu. 2) M. Łysenko: „Oj czoho ty poczorniło“, solo basowe. 3) O. Ludkiewicz: „Kosar“, chór męski z orkiestrą. 4) a. Pablode Sarosate: „Romanza Andaluza“, b. M. Łysenko: „Dumka Szumka“, solo skrzypcowe. 5) Ławriwskyi: „Korona zołotaja“, chór męski. 6) T. Szewczenko: „Zaśpiw“, deklamacja. 7) M. Łysenko: „Narodni piśni“, chór mięszany.

Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Cena miejsc: Krzesła po 2, 1.50 i 1 koronie, wstęp na salę 50 hal.

W lokalu Stow. „Czytelni dla kobiet“ Florjańska 32 I p., w poniedziałek dn. 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem, mówić będzie dr Gumplowicz „O Stowarzyszeniach współdzielczych, czyli kooperatywach“. — Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Na wieczorku literackim, urządzonym dn. 15 b. m. staraniem naszego Towarzystwa — odczyt o Wyspiańskim wygłosi p. Marja Turzyma, odpowiednie ustępy przeczyta p. Tarasiewicz, artysta teatru miejskiego.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek, dn. 16 b. m. 1903 r., o godzinie 7 wieczór, odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Porządek posiedzenia: 1. Odczyt posła dyr. Jana Rottera: „Sprawa cukrowa i konwencja brukselska. 2. Wnioski członków.

Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Polska wystawa fotograficzna we Lwowie r

1903, klub miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie urządza w maju i czerwcu 1903 w salonie Sztuk pięknych Latoura (we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11) polską Wystawę fotograficzną. Wystawa otwartą zostanie w dniu 16 maja i potrwa do 15 czerwca 1903 roku.

Wszelkich wyjaśnień udzielają pp. dr Henryk Mikolasch, Lwów (ul. Kopernika l. 1) i Ferdynand Włoszyński, Lwów (gmach ratuszowy),

Z jarmarku. Koni szlachetnych było na tegorocznym wiosennym jarmarku w Krakowie w ujeżdżalni p. Targowskiego pod Kapucynami sztuk 92, w stajniach hotelowych i prywatnych 33. Na otwartej ujeżdżalni 40, razem 165.

Na Groblach koni roboczych i włościańskich było 380, z tego sprzedano 160 po cenie od 100 do 400 koron.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę prof. Jana Łosia p. t. „Ruch narodowościowy na Litwie“, która się odbędzie w niedzielę 15. b. m. o 5-ej (Rynek 13).

W szkole Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego rozstrzygnięto konkurs na projekt klamry do paska. Z pomiędzy 53 nadesłanych prac, nagrodę pierwszą otrzymała praca p. Ludwiki Doborzyńskiej, drugą p. Heleny Gutowskiej, wyróżniono zaś prace pp. Janiny Lewakowskiej, Marji Pokrzywnickiej i Heleny Gutowskiej. Następny konkurs na projekt afisza. Nagroda: komplet dzieł literackich Stanisława Wyspiańskiego.

W obronie zwierząt. Otrzymujemy następujące pismo: Proszę wezwać Towarzystwo ochrony zwierząt, by wydelegowało jednego członka do składu węgli na dworcu kolei — wchód od ulicy Bosackiej — któryby położył koniec dręczeniu koni, jakiego naocznym świadkiem byłem. Oto naładowano na wóz zaprzągnięty w jednego chudego wygłodzonego konia 40 cetnarów węgla i jeden kubiczny meter drzewa opałowego i biedne zwierzę katowane niemiłosiernie grubym kijem musiało ciągnąć ten ciężar ulicą Bosacką, błotną, rozmiękłą drogą, która od czasu, jak Kraków zbudowano, niewidziała szutru. Na moje zapytanie czy nie ma litości nad zwierzem, otrzymałem od właściciela konia odpowiedź: „a ktoby tam konia żałował“.

Nie możemy się więc na to zżymać, gdy nas Niemcy częstują mianem: półazjatów.

Prośba pokorna czworonożnych okagańcowanych. Jeden z przyjaciół naszego pisma przysyła nam dowcipną prośbę, rzekomo od psów krakowskich pochodzącą, prośbę w bardzo ważnej psiej sprawie, jak to treść poniższa wykazuje:

„Świetny Magistracie, Jaśnie Wielmożni Prezydencie i dwaj wiceprezydenci i sławetni Rajcy m. Krakowa! Już pół roku upływa, jak szpital JW. profesora Bujwida opróżniony z pacjentów o zapienionych mordach, o zgrzytających szczękach, a mimo tego, my biedni obywatele rodu psiego, zakneblowane mamy pyski tak nielitościwie, że ani możem sobie swobodnie poszczekać, ani bezpiecznie trotoarami po ulicy pogawędzić z kolegami o zadartych ogonach. Nasz prześladowca ugania się za nami, rzuca postronki na trotuary między naszych panów i panie, nawet na Rynku głównym w południe, gdy największe ożywienie przechadzki. Zgoła, nie jesteśmy pewni życia, zgoła, skrępowana nasza wolność obywatelska. Stan ten przypomina opłakane rozprzężenie przed stu trzydziestu laty, gdy Michał Wandalin z Wielkich Kończyc, Mniszech hrabia, marszałek wielki koronny, Rostowski, Posiatkowski starosta, nakazał dnia 20 maja 1775, aby nie wypuszczano psów na ulicę. Dawniej było lepiej bo nie wypuszczano, więc przynajmniej byliśmy w domu bezpieczni. Dziś, konstytucyjnie wolni, jesteśmy pozbawieni osobistego bezpieczeństwa, bo nam grozi przedawniona ustawa o kneblowaniu naszych mord, nie zasłużona, bo już epidemja brzydkiej choroby (jak mówią izraelici) wygasła. czas zatem, aby nas uwolniono z kagańców i pozostawiono przy opłatach za znaczki. Uchwałę czworonożnej ankiety na wiecu podpisała z upoważnienia Kędzierzawa Nuna.

Oszustwo. Policja przyaresztowała 62 lat liczącego Stanisława Jabłońskiego pod zarzutem zbrodni oszustwa. Jabłoński na książeczkę zaopatrzoną podpisem Rozalji Golińskiej, właścicielki realności ulicy Stradom l. 3 i potwierdzonej przez parafję kościoła Wszystkich Świętych imieniem Antoniny Orleckiej, wdowy po kanceliście a jego teściowej pobierał z kasy pensję wdowią po 66 k. i 66 hal. miesięcznie przez 9 miesięcy po jej zgonie.

Policja aresztowała trzech awanturników Antoniego Dyrka, Jana Łabędzia i Franciszka Miarczysiewcza, którzy oprócz awantur, jakich narobili na Małym Rynku, dopuścili się gwałtu publicznego i obrazy straży policyjnej.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: Wisz J 40 h., Książek Jacenty 20 h., Kozioł J., 10 h., Hołota Sz. 10 h., Frankowicz J. 10 h., Rykiel W. 20 h., Iwanicz Al. 40 h., Mikosz M. 20 h., Ziółko W. 20 h., Różycki J 20 h., Wisz W. 20 h., Kuzimiar W. 60 h., Hudzik W. 20 h. Badura K. 30 h., Stęga Jan 30 h. Chwejta 20 h., Wieluwiejski Sz. 50 h., Bomba W. 40 h., Jaźwa Wł. 40 h., Siara J. 40 h., Babaś J. 46 h., Tarała W. 50 h., Wisz T. 40 h., Buk T. 10 h., Rutkowski M. 20 h.. Piekarz W. 20 h., Tylutki J. 20 h, Kluz Sebest. 20 h., Bryła W. 20 h., Ruszel J. 20 h., Mycek Jakób 50 h., Majewski Jan 40 h., Kluz Fr. 20 h., Knapik St. 1 k., Leon Skawiński 1 k. 31 h., A. Lang 40 h., Jan Kwiatkowski 53 h.

Czcigodnym ofiarodawcom Komitet składa serdeczne podziękowanie w Imieniu Waszej nieszczęśliwej Matki „Ojczyzny“, która w nas istnieć będzie. — Franciszek Ptak, przewodniczący, Jan Sawicki, sekretarz.

NEKROLOGJA.

Ś p. ksiądz Antoni **Ochmański**, dziekan czchowski, proboszcz zakliczyński, zmarł 11 marca w Zakliczynie, przeżywszy lat 59.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 15 marca o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia“ (Nos deux conscienses), dram. w 3 akt. Pawła Authelm'a (po raz drugi).

We wtorek 17 marca: „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. Gorkiego (pierwszy występ K. Kamińskiego).

We środę 18 marca: „Markiz Priola“, kom. w 3 akt. Henryka Lavedan'a (drugi występ p. K. Kamińskiego).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Liberum Veto.** Wyszedł pierwszy numer pisma satyrycznego „poświęconego polityce, literaturze i sztuce“ p. t.: „Liberum veto“. Pismo to będzie wychodziło 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Zeszyt pierwszy zaleca się stroną typograficzną istotnie staranną.

* **Bibljografja.** Jerzy Żuławski: „Na srebrnym globie, rękopis z księżyca“ we Lwowie. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego. 1903.

* **Kazimierz Przerwa-Tetmajer**: „Na skalnem Podhalu“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1903.

* **Z wystawy obrazów.** Wystawa dzieł Arnolda Böcklina zostanie nieodwołalnie zamkniętą w niedzielę dn. 15 b. m. Zwracamy na to uwagę tych wszystkich, którzy nie zapoznali się z nią jeszcze, a nie chcieliby pominąć jedynej sposobności oglądania oryginałów Böcklina w Krakowie. — Od wtorku 17 b. m. otwartą zostanie zbiorowa wystawa prac snycerskich Wacława Szymanowskiego, która tak pochlebne zyskała przyjęcie na wiedeńskiej „Secessji“.

TELEGRAMY.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń 14 marca. Ogólne zebranie członków austr. Banku hipotecznego uchwaliło udzielić $17\frac{1}{2}$ prc. dywidendy tj. 9 koron od akcji, a na nowy rachunek przenieść 5250 koron.

Z Izby węgierskiej.

Budapeszt 14 marca. Izba prowadziła dzisiaj dalszy ciąg dyskusji o ustawie wojskowej. — Przemawiał tylko pos. Krasznai z partji Kossutha. Po załatwienin kilku petycyj, obrady przerwano.

Pos. Geza „Schülla“ z partji ludowej motywował wniesioną interpelację co do konwencji brukselskiej zwraca uwagę, że min. skarbu francuski Rouvier zaznaczył w Izbie francuskiej, że ustawa kontyngentowa między Austryą i Węgrami sprzeciwia się konwencyi brukselskiej. Interpelanci pytają ministra skarbu co zamierza uczynić ażeby interesa węgierskiego przemysłu cukrowego, wziąć w obronę.

Zgon Legouve'a.

Paryż 14 marca. Członek akademji paryskiej dramaturg Ernest Wilfred Legouvé zmarł nagle dzisiaj o godzinie 3-ej rano w 96 roku życia.

Prześladowanie zakonów.

Paryż 14 marca. Prezydent ministrów Combes polecił przeprowadzić śledztwo, czy rozwiązane zakłady kongregacyjne, jeszcze dalej prowadzą swe czynności. Ma być im dany jeszcze 10 dniowy termin do ostatecznego opróżnienia budynków. Jeżeli opróżnienie do tego czasu nie nastąpi, wdrożone będzie śledztwo sądowe przeciw kongregacjom i właścicielom budynków. Liczba kongregacyj, które ścigane są przez sądy cywilne, wynosi 99.

Król Edward podróżuje.

Londyn 14 marca. Biuro Reutera donosi: Król Edward z końcem bieżącego miesiąca odbędzie podróż okrężną na królewskim jachcie, podczas której złoży wizytę królowi portugalskiemu w Lizbonie.

Powstanie w Wenezueli.

Caracas 14 marca. 1500 powstańców koło Caro zostało pobitych. Powstańcy ponieśli wielkie straty.

Katastrofa budowlana.

Lyon 4 marca. Przy demolacji jednego domu zawaliła się powała i zasypała 12 robotników; 1 zabity, 6 ciężko rannych.

Rewolucje studenckie.

Walencja 14 marca. Wczoraj zaszły tu niepokoje studentów. Policja rozprószyła studentów przyczem przyszło do bójki. Kilkunastu studentów jest zranionych, inni odnieśli liczne kontuzje. Wiele osób aresztowano.

Amnestja transwaalska.

Pietermaritzburg 14 marca. Ogłoszona tutaj proklamacja z dnia 12 b. m., ułaskawia wszystkich mieszkańców Natalu i kraju Zulu, którzy byli oskarżeni o zdradę stanu i o inne przestępstwa, a co do których wyrok jeszcze nie był zapadł.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·12 Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·25, Akcje węg. 750·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Landerbanku 413·—, Akcje kolei państ. 692·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe 343·—, Akcje Alpiny 393·75 Losy tureckie 119·50, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 22·80, spirytus (osłab.) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 14-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Omyłka. W części naszego wydania zamieszczono przez omyłkę telegram o możliwej, jakoby nominacji na marszałka hr. Tarnowskiego, który był marszałkiem przed 15-tu laty. Otóż hr. Jan Tarnowski już nie żyje i mogła być tylko mowa o jego najstarszym synu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów
c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1902 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 9·30 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·18 r
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Na święta Wielkanocne

polecamy po cenach najumiarkowańszych:

Farby Roślinne do ciast i cukrów

FARBY do pisanek, do materyi, do kapeluszy

PATRONY do sporządzania wódek, likierów i rumu.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwą i krajową.

PERFUMY we flakonach i na wagę krajowe i zagraniczne.

ŚMIGUSY GUMOWE w wielkim wyborze.

Saszetki do perfumowania bielizny i noszenia przy sobie.

Medaliony perfumowane.

Ceraty na stoły i meble.
Przedściółki ceratowe i z linoleum.
Chodniki i rogóżki z linoleum i kokosowe.
Płaszcze gumowe.
Płachty nieprzemakalne.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

REIM i Sp. KRAKÓW 566
Rynek gł. 37, Linia A-B.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek 30, telefonu Nr. 418
otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:

Nowy wykład katechizmu z ambony

przez ks. **M. NOELA**, Oficyjała dyjecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki**, Prof. Semin. kieleckiego.

Tom pierwszy. Cena 6 kor.
Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.
Składający przedpłatę na całe dzieło przed 1 kwietnia r. b. płaci tylko **30 koron** i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu **franco.** 575

W Krakowie
poleca się



HOTEL POLSKI

blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, **tak** w obrębie Krakowa jak i do **wszystkich** głównych miast całej Austryi. 102

Młoda osoba
umiejąca szyć bieliznę i krawieczyznę, poszukuje stałego zajęcia. Może także wyręczać panią domu w zajęciach rodzinnych. — Poste restante Kraków, „MARYA Nr. 10“. 705 1 3

---

100 q. buraków
do nabycia w Zielonkach.
Adres: **P. P. poste rest. Zielonki.** 706 1 3

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
Kraków, ulica Karmelicka L. 66
poleca:
Szczepy owocowe cztero i pięcioletnie, wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (Śnieżne głowy) c. t. c. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. 700 1 15

Stróżostwa
poszukuje bezdzietne małżeństwo w porządnym domu, znający się na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia: Ant. Filar ul. Czarneckiego 151 II p. oficyny, poczta Krowodrza. 701 1 1

Realność przedmiejska
z ogrodem oraz realność w mieście z **piekarnią**, z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz **do sprzedania**. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 703 1 10

JAJA WYLĄGOWE
kur czystej rasy
Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, muraczy białe jedwabne i liliputy. Za 12 sztuk jaj 5 kor. Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 536 7 10

Towarzystwo Zaliczkowe
W KRAKOWIE 673 1 4
udziela pożyczek długoterminowych na 7% na zastaw pensyi
urzędnikom państwowym i autonomicznym, począwszy od rangi X, mającym prawo do emerytury.

Imię



„SINGER“
jest dla
MASZYN DO SZYCIA
skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: „**Central Bobbin**“ a nawet pod nazwiskiem „**Singer**“! 644 3 0

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo
Akcyjne Maszyn do Szycia
Kraków — ulica Szpitalna L. 40.
Filie: **Tarnów — ulica Krakowska L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska.**

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 567
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

POŻYCZKI
wyrabia szybko, tanio i dyskretnie osobom pobierającym pewną pensyę. Zgłoszenia z dołączeniem marki 40 hal. listownie. Poste restante Kraków „Dogodna spłata“. 674 2 4

Pomocnik handlowy
z działu papieru, artykułów religijnych i galanteryi, z ukończoną niższą szkołą handlową, **poszukuje posady** w handlu lub zajęcia biurowego w przedsiębiorstwie od 1 kwietnia. Zgłoszenia uprasza nadsyłać łaskawie pod: S. R. poste restante Kraków. 663 3 3

Jaja wylęgowe
kur czystej rasy, „**Minorki**“ czarne 12 sztuk 4 Kor.; kaczek białych olbrzymich „**Peking**“ 12 sztuk 4 Korony wraz z opakowaniem sprzedaje **Dwór Grodkowice F. W.** o. p. Brzezie. 678 2 6

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności
„Własna Pomoc“ w Krakowie
Stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką
odbędzie się stosownie do § 26-go statutu **w sobotę dnia 28 marca 1903 r.** o godz. 5½ wieczorem w lokalu Towarzystwa (ulica Floryańska Nr. 45) na które niniejszem Dyrekcya P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności tejże.
2. Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu oraz rozdział zysku sekcyi II.
3. Uchwalenie częściowej zmiany § 17 i 30 statutu.
4. Uchwalenie dodatku do § 25 regulaminu.
5. Wybór Dyrekcyi.
6. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
7. Wnioski.

704 1 1 **DYREKCYA.**

Znakomitą **KUCHNIĘ** domową
JEDYNE OKOCIMSKIE PIWO
przy ulicy Zwierzynieckiej
jak również wszelkie **towary kolonialne** w doborowych gatunkach, **wędliny i marynaty** krajowe i zagraniczne — poleca
Handel Stanisława Nikla
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 32. 697 1 4

Sklep zaraz do wynajęcia
Bliższa wiadomość w Pałacu spiskim u Wgo Mikuckiego. 586 4 0

Samodzielny buchalter-korespondent
ukończony abituryent kursów **F. Simona** w Berlinie, z kupieckiem wykształceniem, z dłuższą praktyką biurową sumienny, z chlubnemi świadectwami i dobremi referencyami, poszukuje stałej posady w instytucyi finansowej lub w przedsiębiorstwie przemysłowem. Łaskawe zgłoszenia proszę pod: Buchalter **poste restante Ostrowsko koło** Nowego Targu. 429 5 19

Robotników rolnych
i innych, dostarczyć może koncesyonowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 L. 130594 **agencya Tomasza Szajera**, posła do Sejmu i Rady Państwa z siedzibą **w Słocinie** ad Rzeszów. 267 7 0

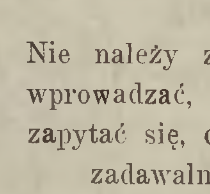
SKLEP
dobrze zaopatrzony w towary, jest zaraz z całem urządzeniem za 2.000 kor do sprzedania. Są wszystkie możliwe warunki powodzenia i rozwoju. Adres: Zarząd Kółka Rolniczego w Żegociny ad Bochnia. 649 3 3

Przed miesiącem zginął piesek
pokojowy, czarny ratler, żółto podpalany, z białem podgardlem, białemi piersiami i końcem ogona, opatrzony marką Nr. 205. Kto da o nim wiadomość na ulicę Szewską Nr. 12 I piętro, otrzyma nagrodę **10 K.** 645 3 3

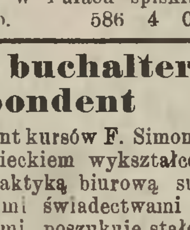
P. Adasiu!
proszę uprzejmie dnia 18 być na swej ulicy o godzinie 6-tej.
702 1 1 ***Honorata.***

WAŻNE
na Święta Wielkanocne!
Szynki wędzone bez kolanka po 80 ct. za 1 klg.
Kiełbasy siekane czysto wieprzowe po 80 ct. za 1 klg.
Boczek wędzony do gotowania po 75 ct. za 1 klg.
posyła odwrotnie za zaliczką
masarnia M. Wałaszkiewicza
w Dębicy 671 2 5

Nowe kursa
francuskie
podług metody profesora J. E. Pichon
zaczną się w tym tygodniu. 512
Lekcya próbna za darmo.
Bliższa wiadomość:
MARCEL RABET
Zwierzyniecka 25, II. ptr.



W podróży konieczna jest potrzeba mieć przy sobie
Balsam A. Thierry
ażeby w każdym wypadku tak prostym lecz nadzwyczajnie skutecznym środkiem, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie pomódz sobie można. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“ i zamykającą kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.**
Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakoników kosztuje 4 Korony.
Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada
5 **bei Rohitsch Sauerbrunn.** 119 4 0



Leśnik egzaminowany
najlepiej polecony, z 25-letnią praktyką, **przyjmie posadę** zaraz lub później. Proszę adresować „Leśnik egzaminowany 25“ Administracya „Głosu Narodu“. 686 2 4

Biblioteka
na książki do sprzedania. — Kraków, ulica Graniczna L. 9 I piętro na lewo. 662 3 3



Największa w Austro-Węgrzech

Fabryka Tutek Cygaretowych

Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE







otrzymała za hygieniczne wyroby tutek

najwyższe odznaczenia

na zagranicznych wystawach międzynarodowych.



Londyn 1902	Paryż 1902	Amsterdam 1902
Wystawa koronacyjna dyplom honorowy złoty medal	Wystawa handlowo-przemysłowa dyplom honorowy medal złoty	Wystawa konsumcyjno-hygieniczna dyplom honorowy medal złoty









Znakomite tutki cygaretowe fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie

są wszędzie do nabycia.

W interesie własnego zdrowia proszę żądać wyłącznie tutek z fabryki Rudolfa Herliczki. 664

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.